

(Il Tempo - E.Menghi) Długie cienie z Londynu. W oczekiwaniu na zmierzch sezonu, na czerwiec, który już pachnie rewolucją, na angielskiej ziemi są robione pierwsze kroki w kierunku przyszłości. Franco Baldini, człowiek Pallotty, spotkał się z Maurizio Sarrim w stolicy Wielkiej Brytanii kilka tygodni temu, gdy Higuain przychodził do Chelsea, a Di Francesco starał się nie zatopić statku w środku burzy.

Dwójka zna się dobrze, są sąsiadami w Toskanii i teraz mieszkają obydwoj pod Big Benem, który w swoim klasycznym formacie na nadgarstku rozstawił punktualność byłego trenera Napoli, który minutę po minucie ryzykuje - metaforycznie - zrzucenie z wieży. W Anglii mówią, że jest skończony, odliczanie przechodzi wieczorny mecz Ligi Europy z Malmoe, ale przede wszystkim przez finał Pucharu Ligi zaplanowany na niedzielę: pokonanie Manchesteru Pepa Guardioli jest jedynym sposobem na uniknięcie straty pracy, co do czego w Londynie są pewni. Właśnie w restauracji w stolicy Baldini jadł z oprotestowywanym trenerem i myśli kierują się nieuchronnie do człowieka, o którym mówi się tutaj, ocalanym wiele razy przez Monchiego i zatwierdzonym do końca sezonu, gdy wyniki będą mówić za niego. Di Francesco ma czas i sposób na zmianę swojej przyszłości, bardzo dużo zależy od dzisiejszej Ligi Mistrzów i tej jutrzejszej, w której Roma musi absolutnie być obecna. Sarri z kolei wydaje się, że doszedł do rozdroża z jedną nogą poza i nie opierałby się powrotowi do Serie A, choć najpierw musi ocenić konkretnie kierunki, od których chce zacząć po wrogim środowisku londyńskim: *"Muszę myśleć o fakcie, że będę długo trenerem Chelsea, w przeciwnym razie nie mógłbym pracować. Nie jestem tego pewien, to trudny moment, ale muszę tak myśleć, muszę myśleć długofalowo, aby trafić do głów graczy. Staramy się - mówił na konferencji przed meczem z Lidze Europy - rozwiązać nasze problemy, ale nie jest łatwo, gdyż nie mamy dużo czasu i gramy co trzy dni"*.

Typowy Sarri, można by powiedzieć, który podoba się w Romie od dawna, na tyle, że Sabatini próbował go ściągnąć przed Napoli i tak samo Monchi myślał o nim jako o trenerze po Spallettim. Do ślubu może dojść z kilkuletnim opóźnieniem, ale jest wiele czynników do złożenia w tych piłkarskich puzzlach, które zaczynają się w Londynie i kończą na stolicy Włoch. Na pewno są dobre relacje między aktualnym trenerem Chelsea i Baldinim, ale od teraz do czerwca może się wiele zmienić, również na wysokich stanowiskach w kierownictwie Romy. W korytarzach Trigorii i na rynku podąża szybko plotka o coraz bardziej możliwym odejściu Monchiego, który z powodu swojego wyboru może odejść i wziąć pełną odpowiedzialność za fatalny sezon (który jednak można jeszcze naprostować). Zastępca może być już w centrum im. Bernardiniego, myśli się bowiem o promocji Rickyego Massary, który zna bardzo dobrze wewnętrzną dynamikę i był już przejściowym dyrektorem sportowym po erze Sabatiniego. Tym razem może wziąć i utrzymać pełną władzę: wyjść z cienia.

Autor: abruzzo